

Cierpienia niedoszłej pisarki – część 2

Zupełnie nie wiem, jak Paweł znalazł się w moim łóżku. Seks był akurat ostatnią rzeczą, na którą miałam ochotę, o której mogłam w ogóle myśleć. Cóż, niechcący upiłam się w trupa. Na moim wernisażu było nudno i szaro, szaro i monotonnie, i na dodatek za mało zjadłam. Są to chyba wrażenia niemiłe.

— Traktuję seks, jako przeżycie duchowe.

Te słowa Pawła pamiętam jak przez mgłę. Przynudzał w czasie, gdy rozpaczliwie szukałam w torebce kluczy. Musiałam je znaleźć skoro obudziłam się we własnym mieszkaniu. On widzi świat inaczej niż ja, musi mieć jakieś kontakty z myślicielami Wschodu, to jego prawo. Czasem myślę, że pojawił się w moim życiu, żeby pokazać mi swoje tajemne sztuczki. Oczywiście nie w łóżku, w tym jestem o niebo lepsza. W niczym mu to nie umniejsza i nie osłabia osobistego autorytetu. Nauczył mnie spędzać czas na głośnym czytaniu, nie tylko gazet, czy powieści, a wielkiego Szekspira. Codziennie poddaję Pawła rzetelnej obserwacji, sprawdzam czy się dla mnie nadaje. Weźmy taki przykład. Jestem głodna jakbym kilka dni nie jadła. On bierze jabłko do ręki, obiera nożem, wolnym, przerysowanym ruchem, jakby je wziął w cudzysłów, potem pożera sam, szybko i metodycznie. Mogłoby wpaść do głowy, żeby zabrać mnie na niedzielny obiad. Miła odmiana, niewinna przyjemność. Niestety. To tyle o szczegółach tej pamiętnej, kuchennej sceny. Fajnie być błyskotliwym, a pod spodem mądrym. On właśnie taki jest. Mądrość to dla niego wgląd w siebie, w uczucia, a co najważniejsze w ograniczenia. We wszystkim szuka sensu. Szczerłość, błyskotliwość, zwięzłość wypowiedzi to niekwestionowane zalety, mógłby być poczytnym pisarzem. Póki, co, jest czarującym wykształconym wariatem o nieokiełznanej wyobraźni i wysublimowanym poczuciu humoru. Z jego ruchów zawsze emanuje pewność siebie. Więcej nie powiem, gdyż surowo zabrania podawać do publicznej wiadomości, kim jest. W tym jestem posłuszna, w innych sprawach jak czasem, w zależności od temperatury uczuć i okoliczności. Sposób zaangażowania w nasz związek pokazuje różnice w naszych charakterach.

— Pawle, daj mi parę minut — mruczę, obracając się twarzą do ściany.

Na samo wspomnienie nocy robi mi się mdło, dawno nie miałam takiego koszmarnego kaca. Leżę nieruchomo, ciągle czując na sobie zapach jego wilgotnej skóry i żelu do włosów. Poza tym tej nocy nie zrobił nic, co by było godne uwagi. Nie zniosę jego pogaduszek ani czułości, przynajmniej nie tym razem. Jeżeli udam, że śpię, może w końcu wyniesie się w cholerę. Pocałował w ramię, potem pogładził włosy. Mruczę jak przez sen, uśmiecham się z zamkniętymi oczami, ale w żaden sposób nie zachęcam go do pozostania w łóżku. On odgarnia pościel, wstaje, wychodzi do łazienki. Dotykam uszu. Kolczyki? Chyba zgubiłam, jedno karatowe diamenty, skromne nic krzykliwego, szkoda, doskonale pasowały do sukienki, przyciągały wzrok na wczorajszym wernisażu bardziej niż moje obrazy. *Skończył brać prysznic i woła mnie po imieniu. Nie odpowiadam, nakrywam głowę poduszką. Nasłuchuję głosów z kuchni. Kawa - pije kawę, czuję jej aromat. Cisza, potem kroki. Błagam cię, po prostu wyjdź.*

Paweł jest dla mnie jak wiersz, który na ramieniu siada na chwilę i wnet odlatuje bez słowa uwiecznionego w myśli. W końcu zamyka za sobą drzwi. Opuszczam łóżko. Co za ulga. W ten sposób mogą kończyć się

moje wszystkie miłosne historie. I tu należy postawić kropkę.

Po wyjściu Pawła jeszcze chwilę gapię się w okno, staram się prześledzić tok swoich myśli, ale wszystko na nic, okropnie kręci mi się w głowie. Cisza w pokoju i dochodzący z oddali zgiełk uliczny wydają się odrealnione.

Każdemu z nas śnią się koszmary. Minionej nocy śnił mi się fortepian. Grałam, a czarne pudło nie wydawało żadnego dźwięku, waliłam zdesperowana w klawisze, a on nic, cisza. Moje sny to z reguły nieme filmy. Pojawiają się niespodziewanie, są jakąś ucieczką. Przed czym? Sama nie wiem, ale dziwnie to wygląda.

Od jakiegoś czasu jest we mnie jakiś niepokój, czuję się słaba, bezbronna, nie mogę skupić myśli. Wyobraźnia bawi się w kotka i myszkę. Jedno pytanie goni drugie, nie przestaję szukać powodu. Na fotelu stojącym w rogu sypialni wciąż widzę piękną dziewczynę w dwuznacznej pozie. Budzi uczucia pokrewne uczuciu. Mam wrażenie, że jesteśmy podobne i różne tak jak potrzeba. Mogłaby być moją siostrą bliźniaczką. Błąkam się wzrokiem po jej ciele. Nie jest brzydka, uderza jasna, porcelanowa skóra, uda ma zgrabne jak moje. To nie sen. Ta iluzja czasami jest tak realna, że niemalże słyszę jej oddech. Dotąd nie nie mówiłam Pawłowi, pomyślałby, że zwariowałam. Muszę ją odnaleźć, przemknęło kiedyś przez głowę. Nie przywiązałam się do tego pomysłu.

Moje małe życie układa się w coś w rodzaju baśni. Tyle, że w tej baśni nie chodzi o zwycięstwo ani o przegraną. O żadne złote runo. Nie znam pojęcia „niemoc twórcza”, ciągle coś robię, nie chodzę z kąta w kąt. Mam rodzaj wyobraźni ruchliwej, niezatrzymującej się na jednym szczególe, nastawionej na refleksję. Szkicuję wszystko i wszędzie, z wyobraźni, z natury. Piórkiem, ołówkiem, tuszem, kredką do ust, długopisem. Niedawno, po serii niepowodzeń w malarstwie wróciłam do pisania. Zawsze o tym myślałam. Za sobą mam odległy, szumny epizod pracy w dziennikarstwie. Okres zbliżony charakterem bardziej do defilady lub zabawy, choć oznaczony sukcesami. Potem była programowa przerwa i pamiętne, zimowe spotkanie z Ewą N., uzdolnioną poetką. Układa i publikuje zgrabne wiersze za oceanem. Ewa podarowała mi drewnianą figurkę Różowego Pinokia. Stoi obok Misia na białej półce, w sypialni. Miś ma przynajmniej, z kim pogadać. Nocami z zapartym tchem słucha niekończących się opowieści Różowego Pinokia o Krainie Niekończącej Bajki. Miś nie zna tej zachwycającej krainy, bo i skąd ma ją znać? Nigdy, w niej nie był.

Dziwne spotkania mnie lubią, znaczą etapy bujnego życia, dzieląc je na odcinki nadające początek i koniec kolejnemu szaleństwu. Pierwsze kroki stawiane przeze mnie na niwie literackiej przypominały raczkowanie upartego niemowlaka. Każdy dzieckiem będąc uczy się chodzić, a nabijając sobie bolesnego guza krzyczy, że nie da rady. Początki to opowiadania o wdzięku pamiętnika, spisywane do zeszytów, przemyślenia zapisane wierszem w ulubionych na dysku mego wysłużonego laptopa. Skrycie marzę o powieści, ale do niej daleka droga. Pewnego dnia padnę ofiarą własnej zaciętości. Ktoś powie: Mogłaby pani grać trochę głośniej. Nic to, nigdy nie byłam bardziej szczęśliwa. Zanurzam się w pisaniu coraz bardziej, schodząc po małych schodkach w coraz głębszą wodę.

Znowu utknęłam pomiędzy wspomnianiem przeszłości, a jawą, w tym najłatwiej się zgubić. Czuję się jak rozedrgana fala, ręce się trzęsą jak u staruszki.

— Jest, jak być musi — szepczę, zmierzając do kuchni.

Duża, mocna kawa bez cukru, kromka chleba i kilka ćwiczeń relaksacyjnych robią swoje. Czas płynie szybko. Wskazówki zegara właśnie przesunęły się na równą godzinę. Spinam się w sobie. Ściągam płaszcz z

wieszaka. Wychodzę z domu, czas już nagli. Mam przed sobą kawał drogi. Wszystko jest skute mrozem jak skorupą. *Zimne powietrze zbawiennie podziela na ciemne worki pod oczami*, pocieszam się w duchu i przyspieszam kroku. Jeszcze kilka lat temu uważałam, że fotografia jest gorszą dziedziną sztuki. Narodziny zainteresowanie fotografią artystyczną jest prostą pochodną miłości do Pawła. Weszła bocznymi drzwiami do mego świata wraz z nim.

Moja droga przez miasto prowadzi do undergroundowej galerii The Kitchen, od tygodnia najmodniejszego miejsca na mapie Warszawy, wczoraj dostałam zaproszenie. Nie miałam czasu przyznać się Pawłowi, zresztą, po co. To miejsce niebezpieczne dla publicznej moralności, w którym dress code pozwala na użycie wyłącznie skórzanych butów, motocykłówek, mundurów i jockstrapów; zabrania za to stosowania wody kolońskiej. Obejrzę „zakazaną” wystawę od kuchni, ukradkiem. Będzie radością dla oka. Lubię wszystkie męskie akty, w wersji porno też. Paweł zarzuca mi przedmiotowe traktowanie mężczyzn. To jego prawda, a prawdy są zawsze dwie. Moją prawdą jest, że są zdolni do dawania kobiecie rozkoszy lub stosowania przemocy, i to niekiedy jednocześnie. W tym niczym nie różnią się od nas kobiet, umiemy przywalić, kiedy trzeba lub kiedy nadarzy się okazja, nawet bez najmniejszego powodu. Nie uważam mężczyzn za skomplikowane osoby. Z każdym, z którym mieszkałam chciałam być po prostu szczęśliwa, i nie koniecznie na moich warunkach czy prawach. W pisaniu i miłości przestrzegam jednej zasady, wyraźnie mówię, na co, mam ochotę. A ciała mężczyzn są takie ciepłe i żywe, zawsze radziłam sobie, jako kochanka. O mężczyznach mogę rozprawiać długo, z niesłabnącym wzruszeniem i uciechą. I tak ucinam głębokie wywody, gdyż jestem już pod galerią.

Tak już wspominałam zasmakowałam w fotografii artystycznej. Jest to niewątpliwie dziedzina sztuki, często używana, jako środek wyrazu przez artystów niebędących fotografikami. Podobnie jak w sztuce przez duże S ich dzieła są poszukiwane dzięki indywidualnym cechom wyobraźni i środków.

— Akty artystyczne są studium ludzkiego ciała, niekoniecznie fotografią wizerunkową i wcale nie trzeba być piękną i młodą — zauważył Paweł, robiąc zniecierpliwione zdjęcie nowym aparatem.

Okropnie nie lubię być zaskakiwana, wkurzyłam się. Tłumaczył, że mam zacofane gusta i lekceważę jego potrzeby. Powinien bardziej ważyć słowa, bo ma skłonność mówić więcej, niż nakazuje zdrowy rozsądek. Chciałam powiedzieć, że rozmawiamy jak gęś z prosięciem, ale w porę ugryzłam się w język.

W progu galerii wita mnie Jan, w gruncie rzeczy pisarz i fotograf. Pracuje bez wytchnienia. Dopina terminy wystaw, spotkania, wiele od niego zależy. Przyjaźnimy się od lat, cieszę się, że go widzę. Rozmowa z Janem działa na mnie zawsze jak balsam.

I pyta: — A Pani, w jakiej sprawie?

— Obawiam się, że się spóźniłam.

— Dobrze spałaś?

— W żadnym razie. A poza tym jestem zmęczona.

Uśmiecha się figlarnie, wymuskany niemal do przesady. Jest uszminkowany, wbił seksowny tors w modną, czarną koszulę. Bombarduje miłymi słówkami. Wiem, że nie znosi dziewczyn, z czasem zaczął pojawiać się w towarzystwie takich, dziwnych kolegów, no wiecie. Kiedyś zaszedł mi za skórę. Łapie za

ramię i wciąga do środka, nie trzeba mnie zachęcać. Rozglądam się mile zaskoczona. Galeria jest jakaś ożywiona, kolorowa, przyciągająca, a do niedawna była brudna i zaniedbana, aż żal było patrzeć. Widzę błysk w Jana oczach, spogląda na mnie z pytającym uśmiechem w kącikach ust. Dobrze go znam, doprasza się pochwały.

— Zauważyłaś różnicę?

— Miła odmiana — odpowiadam, bez wdawania się w szczegóły, ciekawość okazuje się silniejsza.

Jan próbuje, jak się da, poszerzyć moje pole widzenia, nie odstępuję na krok. Momentami muszę zadziierać głowę, zdjęć jest trochę dużo, ale bardzo dobrze wyeksponowane. Mój umysł nie daje mi wytchnienia. Męskie akty są w tonie mniej natarczywym niż gdzie indziej, żadnych kaprysów, żadnych nieprzewidzianych fantazji, romantycznych wyskoków. To uczta duchowa i nie wiem czy zmienię zdanie. Jan obawia się krytyków, jutro zapewne zjadą tłumnie. To prawdziwi badacze, żądni mocnych wrażeń. Co orzekną? To zagadka, nie do rozwiązania. Jan prowadzi mnie do malej, słabo oświetlonej salki.

— Mam dla ciebie niespodziankę. Dziewczyna przedstawia się imponująco — szepcze do ucha.

Staję już w progu, jak wryta. Zgadnijcie, co ujrzały zgrozą wytrzeszczone oczy. Skazani jesteście na własną domyślność. Nie był to żart niestety, tylko prawie nagie zdjęcie, wykonane w moim mieszkaniu, na fotelu, moje uda oparte w posępne, czarne ramy. Było wyprane z emocji, chłodne. Modelka spała lub przed chwilą zażyła kokainy. Gruby sznur wił się po podłodze na kształt diabelskiego ogona. *Jakim cudem?* Serce zamarło, zachwiałam się na nogach z wrażenia.

— Zaiste, ze wstydu nie warto umierać — jęknęłam, osuwając się bez zmysłów na podłogę.

I to był koniec związku z Pawłem. Był ostatnim moim królem. Panował zaledwie trzy lata. Padł na polu bitwy. Pilną troską, jako niedoszłej pisarki było, przestawienie go w jak najgorszym świetle. Po napisaniu tej historii, nareszcie uwolniłam się od fascynacji nowymi trendami w sztuce fotografii.

Niestety, doświadczenia niedoszłej pisarki nikomu przydać się nie mogą.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.